

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Rok IV.

Wąbrzeźno, dnia 26. maja 1927.

Nr. 20.

## Wniebowstąpienie Pańskie.

Otoczon chwałą, pełen majestatu,  
On Król nad króle w Aniołów swych gronie  
Wstępuje w niebo, by na Boskim tronie  
Zasiąść, dać dowód Swej potęgi światu.

Z sercem skruszonym, padnijmy dziś czołem,  
O lepszą dolę prośmy Boga społem!

Ów dobry pasterz z dziecięcą słodyczą  
Jako Baranek zniósł męki cierpliwie,  
A na Swych wrogów patrząc litościwie,  
Napojon został żółciową goryczą.

Nauucz nas jedności, Ty, Arko mądrości,  
Natchnij Polaków ogniem Twej miłości!

Tyś to z otchłani wywiódł mocą Swoją  
Dusze niewinne, czyste, sprawiedliwe,  
Które znosiły męczarnie straszliwe —  
Tyś im okazał wielką łaskę Twoją,  
Skrusz jarzmo grzechu, Marji Synu Święty,  
Z duszą i ciałem dziś do Nieba wzięty!

Ojcze nas ludzi! wracasz dziś do nieba,  
By przysposobić Swym dzieciom mieszkanie,  
Skąd od nas wszelkie oddalisz karanie,  
Skąd ześlesz jedność, której nam potrzeba.

Bóg Zmartwychwstały do Nieba wstępuje,  
Tam zmartwychwstanie ludowi zgotuje.

## Wniebowstąpienie Pańskie.

W drugiej tajemnicy różańca św.: „który do nieba wstąpił” rozważamy artykuł wiary o wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, który jest zakończeniem i koroną tajemnic w odkupieniu rodzaju ludzkiego. Podług zeznań Ewangelistów Łukasza i Marka oraz dziejów apostołskich, ukończył Zbawiciel widzialne obcowanie ze swymi uczniami, gdy 40-go dnia po swoim chwalebnym Zmartwychwstaniu przed ich oczyma, błogosławiąc ich — do nieba wstąpił, aż chmury zakryły go ich oczom. Prawdopodobnie nie było tylko 11 apostołów i jego Najświętsza Matka świadkami tego cudownego, kilkakrotnie też wzmiankowanego przez św. Pawła wydarzenia, lecz wielka liczba uczni i przyjaciół Pana. Wniebowstąpienie odbyło się na górze Oliwnej, tam, gdzie rozpoczęła się jego gorzka męka, w obliczu niewdzięcznego, morderczego miasta Jeruzolimy i to podług podania na najwyższym szczycie góry, na której później na pamiątkę tej dziejowej rzeczywistości zbudowaną została przez cesarżową Helenę wspaniała bazylika. Jako dzień wniebowstąpienia już od pierwszych czasów chrześcijaństwa uważany był czwartek, ponieważ 40 dzień po niedzieli (tu po niedzieli wielkanocnej) zawsze przypada na czwartek, a jako czas — godzina południowa.

W cudownej tej rzeczywistości Wniebowstąpienia Pańskiego widzi kościół spełnienie starozakonných obrazów. Arka przymierza przeniesiona jest wśród wielkiej radości na godniejsze, przynależne jej miejsce. (Ps. 46,6). Zwycięski król w wielkim triumfie wjeżdża do swojej stolicy. (Hebr. 9,24). Treść drugiej tajemnicy w różańcu chwalebnym raczej przedłożonego nam w niej do rozważania artykułu składu apostołskiego zawiera tę prawdę, że Jezus Chrystus podług swej natury ludzkiej z ciałem i duszą wstąpił do nieba, z którego jako Bóg nie był nigdy wydalony. Ten wjazd spowodował własną siłą i to najpierw jako Bóg, potem też jako człowiek, ponieważ przemienienie, jakiemu uległ przez swoje zmartwychwstanie, dało jego duszy tę władzę, wszędzie przenosić swoje Boskie Ciało, a ciało znów możliwość podporządkowania się woli duszy.

Jako koroną i zakończeniem wzniosłych tajemnic naszego zbawienia i jako zadatkami przyszłego wniebowstąpienia wybranych, którzy jako członkowie mistycznego ciała Chrystusa z królującą w niebie głową połączeni być muszą, jest Wniebowstąpienie widzialnym znakiem chwalebnego wywyższenia tej, przez śmierć Chrystusa odkupionej natury ludzkiej, jest także wywyższeniem samego Boga — człowieka, który okazawszy się podczas swej ziemskiej pielgrzymki panem ponad wszystkimi stworzeniami na ziemi, teraz też jako Pan nieba ma się okazać; jest ono zarazem dowodem i poręczeniem wtórego chwalebnego raz kiedyś przyjścia Syna człowieczego na obłokach niebieskich, jako sędziego świata.

Z tego powyżej krótkiego rozważania jasno poznajemy, że Wniebowstąpienie jest dla nas przedziwnie wzniosłą i piękną uroczystością radości i wesela, po ciechy i nadziei i takim powinno być zawsze. Wszyscy wierni, którzy je w należyty sposób obchodzą, mogą być w nadmiarze uczestnikami hojnych łask i owoców tej uroczystości. Gdy święta Gertruda w dzień Wniebowstąpienia zatopiła się w rozważaniu tajemnicy owej uroczystości, widziała jak Boski Zbawiciel wzniosłszy swe ręce, cały jej klasztor błogosławił temi słowy: „Pacem meam da vobis, pacem meam relinquo vobis” — „Pokój mój daję wam, pokój mój zostawię wam”. — Gertruda jasno zrozumiała, że Pan przez [to uroczyste błogosławieństwo udzieli swego] boskiego, nie-

bieskiego pokoju tem duszom, które to święto z szczególniejszym obchodzą nabożeństwem, że w następstwie żadne ciężary, żadne cierpienia i nawiedzenia na nich nie uderzą, tak, że przynajmniej ślad onego słodkiego pokoju w sercach ich pozostanie, jako tlejąca iskierka w popiele.

Przybylski.



### Przedłużenie życia zerwanych kwiatów.

Następujące łatwe przepisy mogą utrzymać świeżość zerwanych kwiatów dłużej, niż to zwykle ma miejsce. Różne kwiaty wymagają jednak różnych starań.

Piwonie, zerwane przed samem rozwinięciem się pączków i natychmiast włożone do wody, będą żywsze w kielasce i trwać będą dłużej, niż rozkwitłe na wolnem powietrzu. Jeżeli są potrzebne na jakiś dzień oznaczony, można je zachować przez kilka dni w piwnicy, lub w chłodnym, ciemnym pokoju. Kwiatciarze często trzymają pączki piwonie na lodzie przez cały miesiąc, zanim wystawią je na sprzedaż.

Gladiolusy najlepiej jest ścinać późno po południu wybierając lodygi, na których tylko jeden, lub dwa kwiaty są otwarte. Ukośne cięcie ostrym nożem jest najlepsze. Następnie trzeba zostawić je leżące w słoju na 15 lub 20 minut przed włożeniem do wody a będą trwać bardzo długo.

Georginje często robią zawód w bukietach, wędrując prędko. Można jednak dłużej je zachować, zdrapując końce lodyg i wstawiając do gorącej wody w której powinny zostać, dopóki woda nie ostygnie. Następnie trzeba trzymać je w ciemności przez dwanaście godzin co najmniej.

Groszki pachnące, zerwane z rosą na nieb, zachowają kolor dłużej, niż zerwane w słoju. To samo stosuje się do irysów, które trzeba ścinać, zanim pączki się otworzą i dać im rozwijać się w pokoju.

Maki są zwykle zaliczane do kwiatów małej wartości do zrywania. Jeżeli jednak, z chwilą wniesienia ich do pokoju, końce lodyg będą spalone do krachości — nie tylko osmalone z wierzchu — będą trwać zadziwiająco długo.

Poweje, zerwane wczesnym rankiem i zaraz wstawione do wody, będą rozwijać się w oczach, na stole w czasie śniadania, jeżeli np. śniadanie nie będzie bardzo opóźnione.

Fiołki najlepiej jest związać w małe pęczki z 8 a do 10 m kwiatków i wsuwać je do zwilżonego mchu w płaskim naczyniu. Zwiędłe można ożywić, wrzucając je do dzbanka bez wody i nakrywając zmoczoną bibułką; dzbanek trzeba także bibułką obwiązać. Można również zawinąć je w zwilżony papier, a dłużej zachowają zapach, niż trzymane w wodzie.

Róże zwiędłe można odświeżyć, zanurzając w wodzie całą długość lodygi, na kilka godzin. Inny sposób stosujący się również do wszystkich kwiatów o twardej lodygach, jest ostruganie nożem końce lodyg i zanurzenie w dzbanku, lub wisardku z gorącą wodą. Ale dla ochronienia kwiatów, trzeba je owinać bibułką, lub szmatką i zostawić parę cali lodygi ponad wodą.

Wysysając kwiaty, najlepiej jest nłożyć je w pudełku tekturowym, napełnionem mchem wilgotnym, kwiaty skropić, przykryć cienką warstwą mchu i szczelnie pudełko zamknąć.

Żadne kwiaty nie mogą trwać długo, jeżeli będą ściśnięte w wazonie o wąskiej szyjce, nie dopuszczającej powietrza; zamrą wkrótce z braku tlenu. Wymieszone na noc z ciepłego pokoju i postawione na ziemi w chłodzie, po smienieniu wpiętej wody, dłużej zachowają świeżość. Zaleconem jest także codzienne uciniwanie końców lodygi na jeden cal mniej więcej, a naturalnie trzeba zawsze chronić zerwane kwiaty od słońca.

## Ukarani rodzice.

W domu bogatego obywatela miasta Wiednia burzliwa zaszła scena pomiędzy wielmeźnym panem i godną jego polewicą. Chodziło tu o jedynaka, piętnastoletniego Leopolda. Chłopak ubrany elegancko według najnowszej mody, starannie uryzowany, jak pierwszy dandy, w gładkich rękawiczkach i z wiszącym złotym łańcuszkiem u zegarka, stał hardo na obczy, podczas gdy papa i mama się kłócili. Świadek, które Leopold przyniósł był z gimnazjum, nie było złe, jak dawniejsze, ale po prostu niegodziwe i wcale niechlubne dla młodego panicza. Ojciec rozgajewany w najwyższym stopniu, chciał właśnie synowi porządną dać naukę, ale mama skoro tylko to zmiarkowała, rzuciła się jak rozjuszona lwica na męża, i z płonącym okiem jak furja, dysząc i zaciskając pięści, oświadczyła mężowi, że nie pozwoli, aby tknął dobrego, kochanego i niewinnego Poldzia.

— To wina tych głupich nauczycieli, — krzyczała, — niezawodnie jeden z nich się do tego przyczynił, który biednego Poldzia znieść nie może. — Ja znam moje dziecko lepiej, jak ci ludzie, i n'e pozwolę, aby mi zarzucano, że je źle wychowałam!

Ojciec nie był także zbyt religijnym chrześcijaninem, i zaślepiony w synu, ze swej strony, także rzetelnie się przyczynił do zepsucia chłopaka; ale na ten raz nie pofelgował żonie.

— Tak będzie, jak powiedziałem, — odpowiedział stanowczo. — Nauczyciele mają słuszeń. Czytanie romansów i innych piśmideł, teatr i wszystko to, do czego ty go wiesz, odbiera mu czas i ochotę do nauki. Dla tego od dzisiejszego dnia z teatrem się skończyło. Leopold aż do dalszej dyspozycji od dnia dzisiejszego do żadnego teatru chodzić nie będzie, i codziennie najpóźniej o godzinie 8 wieczorem będzie w domu. Rozumiałś?

Czy gniew gwałtowny męża to sprawił, czy też prawda słów jego, — dosyć, że mama nie śmiała temu zakazowi męża się sprzeciwić.

Plącząc i łkając rzuciła się synowi na szyję, ujęła go za rękę i pocieszając go słodkimi słowy, wyprowadziła z pokoju. Ale we drzwiach raz jeszcze się obróciła, pogroziła mężowi pięścią i zawiała:

— Teraz widzę to, co już dawno przeczuwałam, że nigdy nie kochałeś i nie umiesz kochać twego dziecka, ty ojciec wyrodny!

To mówiąc wybiegła.

Synek jednakże nie chciał się uspokoić; ksera, jaką mu ojciec wyznaczył, zsunęła dotknęła jego pychę.

— Jeżeli mi nie będzie wolno pójść do teatru, mamu, to sobie w łeb strzelę! — rzekł piętnastoletni chłopak hardo do matki.

— Na Boga, dziecko kochane, co mówisz?! — zawołała matka, przytuliła Leopolda do siebie i konwulsyjnym wybuchnęła płaczem. Potem wskazując na drzwi zamknięte, mówiła dalej: — Tak, ojciec, mógłbyś własne twoje dziecko o śmierć przyprowadzić! Ach, biedny Poldziu, jakiego to ojca masz bez serca!

— To wszystko na nic mi się nie zda, mamu, — przerwał jej Leopold chłodno, — ja dziś wieczorem muszę być w teatrze.

— Cicho, dziecko drogie, ja ci pozwalam, ojciec o tem wcale nie będzie wiedział. Nie będziesz mógł narzekać na to, że cię twoja matka prawdziwie nie kocha.

To rzekłszy, wydechyła sakiewkę i dała mu pokrywę pieniędzy.

— Dziękuję, mamu — rzekł Leopold krótko i już był na ulicy.

— Ale Poldziu, tylko papie nie powiedz! — wołała za nim matka, ale chłopak już tego nie słyszał.

Matka wróciła do pokoju, dając się usiadła w milczeniu na kanapie, otworzyła pismo ilustrowane, podpierała się łokciem na koszykowym stole, głowę oparła o rękę i niezdługo tak się zatopiła w czytaniu, że głuchą była i ślepa na wszystko, co się około niej działo.

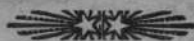
Tak minęła godzina. Żona nic nie widziała, nic nie słyszała. Nie słyszała, jak z pobliskiej wieży głucho głos ewał się dzwonnemu, nie widziała, jak mąż od stołu powstał i podsłuchując zbliżył się do okna, przez które już dochodził gwar biegnących tłumów ludzi i łoskot wozów.

Coraz większy stawał się gwar i hałas na ulicy, coraz głośniejsze wołania i krzyki tłumy; żona zatopiona w romansie nic z tego nie słyszała; nie czuła nawet chłodnego powiewu, który przez otwarte zawiązało okno i gwałtownie poruszył płomieniem lampy na stole.

— Ciekawym, gdzie gere — mówił mąż półgłosem do siebie; — zdaje się, że to ogromny pożar — — —

— Ha! — krzyknął głośno i odskoczył od okna. Ołbrzymia czerwona tarna oświeciła nagle jasno część miasta nasprzeciwko oknu. Jaskrawym światłem oblane pojawiły się naraż dwie wieże kościoła i szczyty domów wśród ciemnego wieczera; musiał to być okropny pożar.

Pobiegł do stołu i gwałtownie zadzwonił na służącego. (D. n.)



## Targi Międzynarodowe w Medjolanie.



Pawilon polski.

## Tresura dzikich zwierząt.

Siedzieliśmy pod wielkim namiotem. Było to krótko przed przedstawieniem. Samotna lampa łukowa wysoko u pulapu. Arena cyrkowa pogrążona była jeszcze w głębokim śnie, otulona cieniami, które ze wszystkich zakątków ją zalewały. Czwó był chlewem, drzewem, piaskiem i dzikimi zwierzętami.

Gdzieś ćwiczył jakiś muzyk na piszczałce. Może to był jeden z indyjskich czarnoksiężników, uczący swego węża tańca. Potem zryczał lew. Za nim zawiłował cały chór. Nagle spokój. Parobczak od koni przechodził przez piasek areny, trzymając w ręku wiadro. Refleks lampy łukowej odzwierciedla się w wiadrze. Zauwa ryczy lew. Świstanie bątem. Znowu spokój. Siwy pogromca cyrkowy kręci niespokojnie głową; jest to trudna sprawa, myśli sobie, z temi zwierzętami. Uczą się stosunkowo łatwo. Dwa zupełnie młode egzemplarze wybiera sobie pogromca, idzie z nimi do klatki, każe im grać. Oba dzikie koty krążą dokola, laszą się lub rzucają na niego. On siedzi obok i przygląda się im. Nagle kładzie kawałek mięsa na krzesło. Przybliżają się i żrą. Czyni to raz, drugi raz, one przywykają do krzesła i poczynają już być niespokojne, gdy krzesło ujrzą. Ba czują żer. Żądza żeru czyni wszystko.

Najbardziej u lwów morskich, które są najgłodniejszymi zwierzętami w świecie. Ale również i u lwów. Potem nadziawa kawał mięsa na ostry koniec kija. Teraz leżą zwierzęta na ów kij. Z najeżoną sierścią i z uderzającą łapą. Tak za każdym razem, gdy ujrzą kij i krzesło.

Dziki numer programu jest gotowy. Ów numer, podczas którego publiczności od grozy włosy na głowie stawały, podczas którego pogromca zamierza się na dziko skaczące lwa, stojącym właśnie w klatce krzesłem albo rozwieszonym zwierzę gwałtownie łaską w pierś, iż każdy myśli, że w jednej chwili rozbije się i łaska i później sam pogromca.

Atoli taki dziki, numer, nie stanowi naturalnie właściwego niebezpieczeństwa zawodu pogromcy. Pogromca jest zwykle na największe niebezpieczeństwo narażony. W cyrku Kronego, ustawia sobie obecnie pewien pogromca szeszlony, kładzie się na niego i każe się dorosłemu lwu położyć na siebie. Potem cał po cał wylazi z pod lwa. Po części idzie dobrze. W tym cyrku już cztery lata tak się udaje. Lecz niedawno uczynił pogromca niezgrabny ruch, lew rzucił się na niego a następstwem tego było sześć tygodni w szpitalu. Lew atakuje przeważnie nie ze złości, lecz często ze strachu. O wiele niebezpieczniejszym, ale łatwiej da się przekonać, jest tygrys. Naciera on wprawdzie silnie, otwiera strasznie pyk i jest żywszym od lwa. Ale kiedy atakuje, zawiła się w swojej złości w stawiany mu przez pyk kij. Także kurczy się przy każdym uderzeniu bątem i usiłuje zbliżyć się do pogromcy tylko z tyłu. Rozbija co mu wajdzie w drogę. Lew natomiast ma określony cel, jeżeli zostaje podrażniony. Nie pozwoli się ogłupić przez kije i widelki, lecz idzie bezpośrednio na przedmiot swej wściekłości. Najlepszą bronią przeciwko niemu jest jedynie strząk, który też ze swą sikawką stoi stale obok klatki podczas tresowania.

Najgłodniejszym zwierzęciem do tresowania był, jest i pozostanie si. Jeśli jednak z niego sąjdzie wyjątek, wtedy jest bardzo źle.

Wtedy niema od niego więcej gwałtownego i ślego zwierzęcia. Dzieje się to przeważnie u starych słoni. Tak w niewoli jak i w przastarych lasach chodzą one pojedynczo i często gdy opętane zostaną nagle przez

wściekłą złość, wtedy są one największym niebezpieczeństwem dla własnej trzody jak i dla całego swego otoczenia.



### Łamigłówka.

Uleżył: „Lotnik” ze Świecia.

		6			
	2		3		
	1		3	2	
2		2		2	4
	3		2		3
	3		2		2
	4		3		2

W tych 19 czworobokach, mieści się 7 wyrazów i to po jednym w każdej podłużnej linii. W każdym czworoboku mieszczą się sylaby tychże wyrazów, podane zaś liczby oznaczają ilość liter danej sylaby. Z tych 7 wyrazów 2 pierwsze i 3 ostatni są rzeczowniki, trzeci tworzy imię, czwarty nazwisko sławnego na całym świecie męża polskiego, głównego w czasach ostatnich z wielkiego fundacyjnego dzieła. Pierwsze 2 wyrazy dadzą jego zawód, 5 oznacza założyciela, 6-ty i 7-my dzieło same. Pod względem gramatyki, stoi 1-szy, 3-ci, 4 i 5 ty wyraz w mianowniku, 2-gi, 6-ty, 7-my wyraz w dopełniaczu.

### Zagadka historyczna

uł. „Balladyna” z Nowogomiasz.

Gdzie odbywała się elekcja królów polskich?  
Należy zrobić krótki zarys.

### Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 14.

1. Wachlarz	7. N — h	13. Hak
2. Y — c	8. Szcip	14. Olej
3. Soki	9. Kurara	15. Francie
4. Paw	10. Imit	16. Farket
5. Ile	11. Mojs	17. Eabea
6. Abruzzi	12. Escado	18. Radiana

Wyspiański — Macheffer

Matejko — Stachiewicz

nasłali: „Arab”, „Balladyna”, „Japonka”, „Liljsna” z Nowogomiasz, „Kirgiz” z pod Lubawy. „Pogromca bea z Australji”, „Stokrotka” z Lidzbarka, „Zulu” z Lubawy.

### Rozwiązanie zagadki rachunkowej z Nr. 14

Posiedzielił sprzedał

99 owiec, 112 koni, 87 krów, 4 świnie, 48 weliów

nasłali: „Arab”, „Balladyna”, „Czarna perelka” z Nowogomiasz, „Chochla” z Wąbrzeźna, „Markiz” z Brodnicy, „Minerwa” z Lidzbarka, „Pogromca bea z Australji”, „Ryś” z Lubawy.

### Ładny żebrak.

Przechodzień: Cóż też, idziecie żebrć, a pod pachą trzymacie kij sękaty, niezem zbój jaki?

Żebrak: Proszę pana, to tylko na wypadek, gdyby mi ktokolwiek ani grosza dać nie chciał.